

Wodne szaleństwo z udziałem Banku Światowego

30 kwietnia 2017

Banki udzielają kredytów i starają się na tym zarobić. Jeśli ryzyko jest zbyt duże... nie angażują się. Nie kredytują. Tak więc klient musi pokazać czy inwestycja jest i czy będzie opłacalna i czy klienta stać na bankową obsługę.



Wszystkie banki tak działają. W bezpiecznej odległości od polityki. Dystans się jednak zmniejsza i istnieje groźba że sfinansują to, co politycy wymyślą a... a nigdy nie wiadomo co wymyślą. A jak źle wymyślą, to przepchną ustawę o dofinansowaniu banku i dalej wszystko gra.

...Z MOICH PODATKÓW!

Im mniej analiz, sprawdzania kwitów, tym koszty przyznania kredytu mniejsze. Rzecz więc w tym, by kredyty dawać pewnym klientom, którzy nie splajtują. Idealne są samorządy. Dotychczas się wydawało, że nie są w stanie splajtować, kredyt i odsetki spłacą w terminie i wszyscy będą zadowoleni. Niektóre banki się przeliczyły.

Jeszcze lepszym klientem wydawał się budżet państwa, ochoczo

wspomagany kredytami. W bankach coraz bardziej państwowych, coraz łatwiej można będzie kredytów nie spłacać, politycy sprawę załatwią.

...Z MOICH PODATKÓW!

Jak czytam, że jakiś problem ma być rozwiązany, a pieniądze da Bank Światowy, to jest to kłamstwo, bo żaden bank, również Światowy, pieniędzy nie daje. Pożycza i liczy na zysk z takiej operacji. Fundusze z Banku Światowego pożycza RZĄD a potem może tymi pieniędzmi dotować określone pomysły. Dotowani nawet często tego nie wiedzą, pieniędzy nie zwracają ale RZĄD w czasie określonym umową zarówno kredyt, jak i odsetki zwrócić musi.

...Z MOICH PODATKÓW!

Dobrze by więc było, by inwestycje budowały przyszłość, w której będzie się lepiej żyło, a dzięki kredytom będzie się lepiej żyło także mnie.

...BO TO Z MOICH PODATKÓW!

Bank Światowy ze wszystkich banków na świecie ma najfajniej, bo ich nie interesuje; kto i na co będzie miał ich pieniądze. Im wystarczy, że RZĄD się zobowiązał do zwrotu. Im więcej, im inwestycja dłuższa, tym lepiej. Im mniej fachowców z tej i tamtej strony, również dobrze... bo można jeszcze wystawić rachunek „za gotowość” (to wówczas, kiedy urzędnicy podpisują z bankiem umowę, a pieniędzy jeszcze nie biorą, bo nie są gotowe procedury). Rozum, realność projektu i rozsądek nie mają tu większego znaczenia. Decydują politycy wedle własnego rozumu – a jaki mają, każdy widzi. Więc pieniędzy biorą ile się da, a Bank Światowy daje bez nadmiaru szczegółowych analiz i bez sprawdzania wiarygodności podsuwanych ekspertyz.

Z CZEGOŚ TRZEBA FINANSOWAĆ KAMPANIE WYBORCZE!

Stąd w Grecji dość są jednak uzasadnione demonstracje przeciw działaniom tej instytucji. Bowiem z podatków mieszkańców przez dziesięciolecia są zwracane Bankowi pieniądze na księżycowe inwestycje, wymyślane przez polityków, porównywalne z naszym programem zagospodarowania Wisły i Odry.

Bo to jest właśnie to, co w polskiej frazeologii nazywa się „wpuszczaniem w maliny”.

Bank Światowy zaproponował, że jeśli Grecy nie mogą spłacić kredytu, to niech oddadzą jedną z wysp na Morzu Egejskim...

Grecy się nie godzą, więc Bank Światowy zajmuje złoża pod zastaw. Bank spłacić trzeba, a i u nas może to być innowacyjnym sposobem na rozwiązanie problemu polskich kopaliń.

BEZ KŁOPOTÓW SIĘ NIE OBEJDZIE

Więc Bank Światowy ma pierwszy rząd który splajtował, w Grecji; można by więc oczekiwać, że w Polsce mógłby nabrać nieco ostrożności. Ale nie nabrał! Kopalnie są do zajęcia ku radości lobby klimatycznego”!

Gdyby mały wiejski bank spółdzielczy przyznał kredyt na przebudowę wiejskiej sadzawki – bez uzgodnień, zezwoleń, opinii, na terenie chronionym, bez analizy rozwiązań alternatywnych, z okresem zwrotu inwestycji ponad dziesięć lat – klient miałby uzasadnione powody, by kredytu nie spłacić, a bank po kilku takich operacjach zniknął by z rynku.

Bank Światowy daje... na zamiar: bez uzgodnień, bez zezwoleń, bez opinii, bez planów, na terenach chronionych, bez analizy alternatywnych rozwiązań miliardy kredyty na przebudowę Wisły i Odry na całej długości a nawet znacznie dalej ...do Morza Czarnego (o czym już pisałem, Piotr Topiński: Kanał za kanałem a za tym kanałem..., w SO.) Nie będę pisał o tym, co czeka przyrodę, klimat, żeglugę.

BO TEKST JEST O PIENIĄDZACH!

Moich, bo to kredyty spłacane z moich podatków, a prawdopodobnie jeszcze moich dzieci i jeszcze wnuków.

Naobiecowanej forsy jest już chyba więcej niż wody, więc projektanci, planiści, konstruktorzy, betoniarze i betoniarki już czekają. Nie czekają bezczynnie, już projektują, konsultują, nadzorują, doradzają, wydają folderki, sadowią się na listach płac. Już jest im dobrze, a jeszcze mają perspektywy!

Złoty cielec dzieli się na dwie części: jedna to pieniądze z Komisji Europejskiej, które się składają z naszych (moich) składek i z „wkładu własnego” – z kredytu... z Banku Światowego. Trzeba to będzie spłacać, oczywiście również z moich podatków.

Żeby pieniądze mogły wpłynąć, w analizach nie należy przesadzać... Najlepiej oszukać bank ukrywając jak najwięcej kosztów i przesadzając z wpływami. To proste! Trzeba tylko porównać koszt przewiezienia tony ładunku na określoną odległość barkami i TIR-ami i na tym zakończyć rachunek. Koszt organizacji portów, nabrzeży, remontów, infrastruktury niezbędnej do załadunku, przeładunku, rozładunku będzie ukryty w Urzędach Marszałkowskich, a szkody pojawiające się na skutek wahań poziomu wód i tych powierzchniowych i tych podziemnych pokrywają miasta; przy okazji splajtuje kilka firm ubezpieczeniowych.

Przesadzanie w ocenie korzyści idzie nam szczególnie dobrze. Prezydent Duda obiecał w styczniu, że zainwestowanie 80 mld zł na program przebudowania Wisły i Odry da 300 mld zł wpływów. Gdyby się oprzeć na danych opublikowanych na stronach Zrzeszenia Niezależnych Przewoźników Kolejowych, potrzeba by na to, opierając się na prezydenckich wyliczeniach... 465 lat. W pełni doceniając fachowość Pana Prezydenta Dudy w zakresie transportu wiślanego, dobrze by było sięgnąć do NIK-owskich analiz z 1999 roku, które wskazywały na nieopłacalność inwestycji i spowodowały wycofanie się ówczesnego rządu z tego pomysłu. Jeszcze mniej optymistyczne są ustalenia NIK z 2014

„Funkcjonowanie żeglugi śródlądowej”, które oceniły koszt na 90 mld w samej inwestycji, a na dodatek zwróciły uwagę, że umowy AGN, którą rząd Polski właśnie podpisał, nie podpisało (wówczas) 14 państw UE i jeszcze kilka wokół. Z powodu nierealności zamierzeń.

Były bowiem doświadczenia, na których już można się było oprzeć. Wypompowywanie wody z zabytkowej części Krakowa, po „uregulowaniu” 30 km Wisły już kosztuje do 4 mln rocznie. Miasto płaci, płaci RZGW! Dochodzą koszty konserwacji podmakających zabytków i tu koszty są znacznie większe, ale, być może, ze swojego budżetu szczerze zapłaci Minister Kultury. Podtapiani mieszkańcy dają sobie sami radę, bo nie mają wyjścia – to też kosztuje, a koszty są w ten sposób rozparcelowywane po różnych budżetach.

Bank kredytujący inwestycje tego nie dostrzega.

Wbrew założeniom i planom, nic nie wyszło z rekreacyjnego zagospodarowania Wisły... Nadal śmierdzi.

Sylwetka Wawelu urokliwie odbija się w wodzie, ale koszty tego uroku porażają

Już wiadomo, że 100-metrowe barki nie zmieszczą się na zakręcie pod Wawelem i Wisłę trzeba będzie prostować. Nie da się Wawelu ominąć. Tego w przewidywanych kosztach nie widać.

Z przewidywanych 80 mld na zagospodarowanie głównych polskich rzek robi się 500. Stanisław Tym, gdy pisał „ludzie to lubią, ludzie to kupią, byle na chama, byle głośno, byle głupio” nie mógł przewidzieć, że rzeczywistość przerośnie poezję, nawet jeśli tanio już nie będzie.

Rząd uchwalił, bo Dunajem, Renem, Sekwaną płyną barki i zarabiają, a u nas nie płyną i nie zarabiają. Ale my mamy nieco inaczej... Nie mamy lodowców alpejskich, stabilizujących poziom wody, mamy mało przewidywalną pogodę i może się zdarzyć, że Wisła zamarznie, potrzebne będą lodołamacze, co

najmniej przez 100 dni w roku, czasem mniej, czasem więcej. Niekiedy lodołamacze nie dadzą rady. Jeżeli chcielibyśmy kredyt na taki pomysł, to finansowanie ciągłości powinno obejmować również owe (co najmniej) 100 dni...

Może się też zdarzyć, że Wisła i Odra wyschną, grodzenie rzek nie pomoże, bo z pustego i Salomon nie naleje!

Dojdzie jeszcze pięćdziesiąt dniówek czekania „w gotowości”. A odbiorcy towarów gdzieś czekają i za każdy dzień zwłoki odszkodowanie – i zacznie się spirala podnoszenia cen, która nie będzie dotyczyła konkurencji. Chyba, że rząd albo Bank Światowy, albo wspólnie... pomogą!

SORRY... TAKI MAMY KLIMAT!

Warto byłoby jeszcze wziąć pod uwagę około dwu tygodni przerwy w usługach w czasie letnich ulew, tydzień w czasie roztopów, gdy woda płynie zbyt szybko i jest jej dla barek zbyt dużo – i wychodzi na to, że nawet jeśli wszystko zostanie zbudowane, to prawie przez połowę roku liczyć będzie można wyłącznie na rozwiązania zastępcze konkurentów.

Czyli kolej i TIR-y. To też kosztuje i powinno być zawarte w „studium wykonalności” ... gdyby kredyt był udzielony przez mały bank. Światowego to nie dotyczy!

Wiadomo ile, dane już są i są dostępne: „Rewitalizacja dróg śródlądowych w sytuacji gdy nadal nie mamy w Polsce bazowej sieci drogowej i kolejowej jest niecelowa. Co konkretnie miałoby być wożone barkami, czego nie da się przewieźć pociągami?”[1]

Studium wykonalności powinno też uwzględnić koszty wzmocnienia skarp nadwiślańskich. Są za nami kosztowne doświadczenia; po uruchomieniu zapory we Włocławku ponad pół wieku temu zaczęła się zsuwać skarpa w Płocku wraz z zabytkową zabudową. Nikt tego wówczas nie liczył, ale koszty zatrzymania osuwiska mogły przekroczyć wartość całej zapory.

Niewielka zaporą na Skawie w Świnnej Porębie ma ten sam problem. Z zakładanych w 2000 roku 1,7 mld dzisiaj zrobiło się już ponad 2,3 mld zł i końca nie widać. Dokończenie budowy, według ostrożnych wyliczeń, wymaga dalszych 70 mln.

A ostateczne koszty będą (boleśnie) widoczne dopiero po napełnieniu niecki wodą. Będzie bolało! Bo część kosztów już i tak przesunięto do gminnych budżetów.

Kaskadowanie Wisły spowoduje osuwanie się skarp w wielu miejscowościach mniej lub bardziej zabytkowych. Dobrze byłoby wiedzieć w jakim stopniu przewidywane w budżecie owe 80 mld obejmuje także obsługę tej katastrofy a raczej tych katastrof... zaprojektowanych przecież kaskadowo.

Alternatywne rozwiązania muszą być częścią każdego studium wykonalności, bez którego żaden bank nie będzie rozmawiał w klientem, więc na czas przymusowych postojów oprzeć się trzeba na transporcie drogowym i kolejowym, bo tam już są stacje przeładunkowe, rozładunkowe, załadunkowe, rampy, zaplecze socjalne, ludzie, logistyka. Drogi są przystosowane, dojazd do producenta i do odbiorcy już zorganizowany. Kolej się modernizuje i za kilka procent sum porażających w planach „użegłownienia” rzek może zacząć działać od zaraz. Jak dotychczas – rozwiązania alternatywne do sprawnego funkcjonowania nie wymagają kosztownej budowy „rozwiązań podstawowych”.

Póki co, nikt nie wiąże konieczności zatrzymywania wody w górach, po to, by niżej wody nie zabrakło.

Więc wody brakuje i będzie brakowało coraz bardziej. Średnio 150 dni w roku ani Wisła, w mniejszym stopniu Odra nie będą się nadawały do transportu. Żaden normalny bank nie odważyłby się kredytować takiego niedoszacowanego pomysłu i nie pożyczylby pieniędzy. Bank Światowy takimi drobiazgami się nie musi przejmować.

Dlatego to właśnie w Grecji i nie tylko, nie cieszy się

specjalną sympatią.

Ani Ren, ani Sekwana nie zamarzają a poza tym mają zawsze zagwarantowaną dostawę wody z lodowców alpejskich, więc też tam wysychanie rzek, póki co, nie grozi. Dlatego tam się to może opłacać a u nas, jeśli w miarę dobrze policzymy – nie może!

Poza tym zachodnioeuropejskie rzeki inwestowały w wodny transport ponad 150 lat a Polska chce wszystko załatwić w 20.

ZA MOJE PIENIĄDZE!

19 kwietnia, jak doniosła prasa, barka ze zwolennikami przebudowy rzeki, wyruszyła do Gdańska, by udowodnić, że wyjdzie tanio. Swoją barkę mają też przeciwnicy. Dobrze by było doprowadzić do spotkania załóg bez udziału polityków. Może udałoby się coś uzgodnić.

Próbie udowodnienia skuteczności transportu rzeczno-żeglarskiego już podjęto przed ok 40 laty. Na Żeraniu załadowano barkę fiatami 125p i posłano do Gdańska. Utonęła pod Włocławkiem. Organizatorzy rejsu wówczas wyjaśnili narodowi, że wiatr niespodziewanie zawiął barkę z przodu. Cała Polska się śmiała.

Na końcu analizy bankowej jest zawsze rubryka: spodziewane bariery dla inwestycji. Tu inwestycja może się zderzyć z ruchami obywatelskimi dość temu przeciwnymi. Dobrze byłoby podyskutować: o pieniądzach, o realności spłat, o ukrytych kosztach, o realności zagrożeń. O pozafinansowych barierach, podnoszonych przez organizacje zajmujące się dziedzictwem kulturowym i ekologią.

Rząd stara się zatem zlekceważyć bariery kulturowe i ośmieszyć organizacje ekologiczne. To jednak nie jest takie proste, bo wbrew propagandzie to nie są świry, choć świrów też nie brakuje, ale autorytety uznane w nauce i w praktyce.

Przebudowa Odry bezpośrednio dotyka niemieckich organizacji

ekologicznych i nie da się ich opędzić obietnicami. Przebudowa tak dużych rzek spowoduje uruchomienie osadów w skali zagrażającej Bałtykowi, więc problem i z tego powodu przestaje być naszym problemem. Nie jest też problemem Banku Światowego, bo jest problemem rządu. Argumenty „Zielonych” będą więc trudne do zlekceważenia nawet przy tak zdecydowanych ministrach jakich mamy.

Zamiast dyskusji... jest apel: „Jako przedstawiciele organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, zespołów eksperckich, instytucji naukowych, przedsiębiorców związanych z żegluga śródlądową, apelujemy do przedstawicieli Fundacji WWF o zaprzestanie rozpowszechniania za pośrednictwem mediów nieprawdziwych informacji dotyczących rzekomych zagrożeń dla środowiska, jakie miałyby przynieść przywrócenie żeglugi na głównych polskich rzekach.”

“Jako przedstawiciele organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, zespołów eksperckich, instytucji naukowych, przedsiębiorców związanych z żegluga śródlądową apelujemy do przedstawicieli Fundacji WWF o zaprzestanie rozpowszechniania za pośrednictwem mediów nieprawdziwych informacji dotyczących rzekomych zagrożeń dla środowiska, jakie miałyby przynieść przywrócenie żeglugi na głównych polskich rzekach. (...) Apelujemy do przedstawicieli środowisk ekologicznych o opamiętanie i zaprzestanie medialnej dezinformacji. To bardzo nieodpowiedzialne działania, mogące przynieść bardzo negatywne skutki gospodarcze i środowiskowe dla naszego kraju. Apelujemy o rzetelną debatę!”

No właśnie... i gdzie ta debata?

a może ją odłożymy, jak już Bank Światowy zajmie kopalnie?

Przynajmniej będzie zgodnie z zasadami dziedzictwa patriotyczno-kulturowego; z kosami na sztorc!

Autorstwo: Piotr Topiński, Karol Ciężak

Zdjęcie: [Wojstyl](#)

Źródło: StudioOpinii.pl

PRZYPISY

[1] „Rozwój transportu rzecznoego to dublowanie możliwości kolei”,

<http://www.rynekinfrastruktury.pl/wiadomosci/rozwój-transportu-rzecznoego-to-dublowanie-mozliwosci-kolei-55961.html>

[2] Żeglowne rzeki nie zagrażają środowisku!, list otwarty do przedstawicieli WWF,

<http://www.gospodarkamorska.pl/Porty,Transport/zeglowne-rzeki-nie-zagroza-srodowisku-list-otwarty-do-przedstawicieli-wwf.html>